

# ILUSTROWANY PRZEGLĄD



## „GASTRONOMICZNY”

*Człowiek uczy się całe życie, za wyjątkiem lat szkolnych.*

## Rewolucji nie będzie,

czyli ekskluzywny wywiad z nową dyrektorką Zespołu Szkół nr 1.

Przypadło mi w udziale, a był to dla mnie wielki zaszczyt, przeprowadzenie wywiadu z panią dyrektorem Zespołu Szkół nr 1 im. KEN Katarzyną Jankowicz, która od września kieruje naszą szkołą. Chcielibyśmy serdecznie pogratulować objętej funkcji.

*Jak Pani czuje się z objęciem nowej posady: dyrektora naszej szkoły? Jakie emocje Pani towarzyszyły, gdy dowiedziała się Pani, że została pani wybrana?*

Podjmując decyzję o starciu w konkursie (bo tak to działa, że bierze się udział w konkursie na stanowisko dyrektora) miałam pewną wizję, którą zaprezentowałam komisji konkursowej. Teraz chciałabym tę wizję zrealizować. Z pewnością wygrana była dla mnie dużym zaskoczeniem. Byłam również dumna z tego, że moje propozycje spodobały się osobom, które decydowały, że zostaną dyrektorem. I oczywiście towarzyszyło mi także poczucie obowiązku i odpowiedzialności, nie chciałabym zawieść niczyich oczekiwań.

*Czy jest to odpowiedzialna praca?*

Tak. Teraz, po miesiącu od rozpoczęcia

roku szkolnego już wiem, że jest to bardzo odpowiedzialna praca.

*Jakie plany ma Pani na najbliższą kadencję? Czy czeka nas rewolucja?*



Na ten moment mogę powiedzieć, że bardzo rewolucyjnych zmian nie zamierzam wprowadzać. Nadal będziemy Zespołem Szkół numer 1, czyli będzie działało w ramach naszego zespołu liceum oraz technikum gastronomiczne z klasami hotelarskimi. Natomiast to, co nas czeka w tym roku, to obchody 70-lecia szkoły, które zbliżają się wielkimi krokami. Z drugiej strony chciałabym, żeby nasza szkoła, zgodnie z moją wizją, była takim motorem dla innych szkół w Nowym Sączu. Żebyśmy weszli, jako szkoła, w organizację imprez o zasięgu miejskim, tak żebyśmy to my podrzucali innym szkołom pomysły na to, co można w ramach działalności szkolnej robić. Mam tutaj na myśli to, że fajnie byłoby, gdybyśmy zostali organizatorem różnych imprez międzyszkolnych, np.: konkursy, zawody. Bardzo zależy mi na tym żeby u nas w mieście było więcej takich imprez, które pokazywałyby, że mimo, iż szkoły różnie się nazywają, to jednak stanowimy jedną wielką społeczność i potrafimy

podejmować wspólne akcje.

*Czy po półtorej miesiąca kadencji nie brakuje Pani kontaktu z uczniami jako nauczycielowi?*

Na szczęście mam lekcje z dwoma klasami: pierwsza i czwarta. W tym roku klasę czwartą przygotowuję do egzaminu. Z klasą pierwszą dopiero zaczynamy naszą przygodę z hotelarstwem. Zawsze bardzo lubiłam zajęcia z młodzieżą, wydaje mi się, że młodzież też jakoś specjalnie na mnie nie narzekała. Czego na pewno będzie mi brakowało, to wycieczek przedmiotowych z młodzieżą, bo muszę przyznać, że na pewno trudno będzie mi teraz pojechać na wycieczkę, zabrać klasę do kina czy na jakieś wyjście. Z drugiej strony, dobrze że dyrektor ma jednak trochę mniej godzin dydaktycznych, bo przy nawale obowiązków, którego teraz doświadczam, fizycznie nie byłabym w stanie uczyć większej liczby klas.

*Czy była Pani przygotowana na natłok pracy który spadnie na Panią?*

Teoretyczną wiedzę na temat funkcji dyrektora już miałam. Staralam się jak najwięcej dowiedzieć o byciu dyrektorem również od strony praktycznej. Miałam troszkę czasu, aby lepiej się przygotować. Wiadomo jednak, że dopóki nie zaczniesz się pracować na nowym stanowisku, to się nie wie w stu procentach, ile trzeba czasu i energii temu poświęcić. Teraz już to wiem. Natomiast w pracy dyrektora normą jest to, że człowiek idąc rano do pracy nie powinien zakładać żadnego planu na to, co go spotka, tylko po prostu robić to, co pojawia się do wykonania w ciągu dnia. No Zadania dyrektora potrafią się z minuty na minutę zmienić i na bieżąco trzeba modyfikować swój plan dnia i zadań. *Jakie jest Pani największe marzenie, jako dyrektora szkoły?*

Największym moim marzeniem, myślę że całkiem realnym, jest by nasza szkoła była szkołą, do której uczniowie chcą przychodzić sami z siebie. Nie dlatego, że w innych szkołach brakuje miejsc, nie dlatego, że pojawi się nagle jakiś wyż demograficzny i wszędzie indziej klasy będą zapchane do maksimum, tylko dlatego, że po prostu będą chcieli uczyć się do nas; że Zespół Szkół nr 1 będzie szkołą ich pierwszego wyboru, że będziemy mieli opinię szkoły fajnej, szkoły przyjaznej, szkoły po której można zarówno podjąć świetną pracę, jak i pójść na dobre studia. Na tym najbardziej mi zależy. Myślę, że jesteśmy w stanie osiągnąć ten poziom, że zarówno nauczyciele będą przychodzić z przyjemnością do szkoły, jak i uczniowie. To jest szkoła moich marzeń.

*Jak Pani widzi współpracę z samorządem uczniowskim i jego rolę?*

Samorząd uczniowski już zdążyłam poznać. Byli u mnie nowo wybrani przewodniczący i zastępcy. Moim zdaniem samorząd uczniowski może wiele bardzo ciekawych rzeczy w szkole zrobić. Na pewno dzięki ich pomysłom, z tego co mi przedstawiciele samorządu przekazali, zyskałam nowy obraz tego, jak odbierane są różne wydarzenia, które dzieją się w szkole. Wiadomo, my nauczyciele patrzymy z innego punktu widzenia, młodzież patrzy innej strony. Znając oba można dużo lepiej, skuteczniej współpracować. Myślę, że nowy samorząd ma wiele bardzo ciekawych pomysłów. Postaramy się wspólnie, żeby w uzgodnionej kolejności je realizować.

*Osoba dyrektora zawsze jest na tzw. świeczniku. Czy ma Pani tremę przed wystąpieniami publicznymi?*

Mam już trochę lat doświadczenia w pracy jako nauczyciel, więc mówienie do słuchających jest moją – można tak powiedzieć – drugą naturą. Nie przychodzi mi ono z wielkim trudem, aczkolwiek w różnych „dyrektorskich” sytuacjach, czy to na spotkaniu z nauczycielami, czy na spotkaniu w dużym oficjalnym gronie, na pewno ta trema zawsze jest.

*Czy stanowisko dyrektora jest stresujące? I czy nie wpływa to na satysfakcję z pracy?*

Tak, praca na stanowisku dyrektora wiąże się ze stresem, bo jest to duża odpowiedzialność, chociaż staram się pogodać ducha nadrabiać ewentualny stres. Nie wpływa to na moją satysfakcję z pracy, bo jestem człowiekiem lubiącym nowe wyzwania.

*Kolejne roczniki zaludniają naszą szkołę, korytarze pękają w szwach, a o wolnych salach można pomarzyć. Czy przewiduje Pani jakieś inwestycje rozbudowujące: skrzydło, piętro?*

Zauważyliście pewnie wszyscy, że szkolne mury są dość leciwe. Budynek jest zabytkowy i jakkolwiek ingerencja w jego strukturę niestety nie jest dozwolona. Zakończyliśmy właśnie remont parkingu szkolnego, więc jak tylko dopisze pogoda to będzie można korzystać z tego terenu. Zachęcam wszystkich uczniów, aby w ramach przebywania na łonie natury, organizowali wycieczki, uczestniczyli w różnego rodzaju wyjściach. Na razie próbujemy tak ułożyć plan lekcji, żeby sale były jak najlepiej wykorzystane i żeby uczniów odpowiednio rozmieścić, co nie jest łatwym do wykonania zadaniem.

*Na co stawia Pani we współpracy z ludźmi: uczniami i nauczycielami?*

To co jest dla mnie najważniejsze to współpraca. Szkoła nigdy nie będzie przedsięwzięciem, które jest w stanie o własnych siłach poprowadzić jeden człowiek. Szkoła jest instytucją, w której musimy polegać na współpracy. Pracownicy administracji współpracują z nauczycielami. Nauczyciele współpracują ze sobą. Szkoła pracuje z warsztatami, warsztaty ze szkołą. Uczniowie współpracują ze sobą, między klasami, między pokoleniami. Uczniowie współpracują z nami. Bez całej tej współpracy nie byłoby sprawnie działającej szkoły. Wydaje mi się, że gdybym jako dyrektor siedziała tylko w swoim gabinecie i wydawała polecenia, to efekty raczej byłyby mizerne. Takie podejście do kierowniczych stanowisk jest w mojej opinii działaniem na krótką metę. Tylko współpraca, pomaganie sobie, komunikacja i wzajemne słuchanie siebie pozwalają osiągnąć więcej.

*Jesteśmy szkołą, w której występują obecnie aż trzy typy szkół ponadpodstawowych: liceum, technikum a także klasę branżową. Czy sprawna organizacja aż trzech typów szkół jest trudna?*

Najłatwiejsza jest organizacja pracy liceów ogólnokształcących. Bo są to tylko przedmioty ogólnokształcące, nie ma praktyk, nie ma potrzeby korzystania z pracowni, nie jest potrzebny specjalistyczny sprzęt czy warsztaty szkolne, które są nieodzownym elementem działania technikum. Z liceami, można powiedzieć, że jest najłatwiej, jeśli chodzi o techniczną stronę. Działalność technikum wymaga istnienia warsztatów, właściwej organizacji praktyk, współpracy z pracodawcami. Tak samo wygląda sprawa ze szkołą branżową.

*Jak w Pani opinii nasza szkoła i poziom nauczania wypadają na tle innych szkół?*

Wydaje mi się że nasza szkoła wypada świetnie. Mamy bardzo zróżnicowaną młodzież. Mamy młodzież z Nowego Sącza i okolic. Mamy głosy od absolwentów, że wielu z nich kończy te kierunki studiów, które sobie wybrali i są zadowoleni. Odbieram ich słowa w ten sposób, że szkoła dobrze przygotowała ich do tego, aby kontynuować naukę. Nasza młodzież jest uzdolniona w przeróżnych kierunkach i to wychodzi właśnie przy okazji imprez organizowanych na terenie szkoły lub za pośrednictwem szkoły. Mamy osoby śpiewające, mamy osoby uzdolnione aktorsko, mamy świetnych sportowców. Naprawdę jest się kim i czym pochwalić. I ja będę to robić na każdym kroku.

*Adrian Cisowski 3J*

## To już siedemdziesiąt lat

Dwa, a przynajmniej jeden dzień w październiku, jest wyjątkowy dla uczniów naszej szkoły. Trzynastego października w naszej szkole odbyło się ślubowanie klas pierwszych. Natomiast 14 października braliśmy udział uroczystym jubileuszu z okazji 70-lecia naszego Gastronoma. W obu tych wydarzeniach brałem czynny udział, więc postaram się jak najlepiej opowiedzieć o tych dwóch wydarzeniach. Tydzień przed uroczystościami dowiedziałem się o próbach, w których rzekomo miałem brać udział. Byłem trochę zdziwiony, lecz od razu, jak się dowiedziałem pokazałem się na próbie. Było dużo ludzi, zamieszanie i nie miałem pojęcia co się dzieje. W końcu mieliśmy tylko tydzień na przygotowanie. Każdy wiedział, że łączyło się to z próbami w czasie lekcji, a także przyjsciem do szkoły wcześniej, bądź zostania po lekcjach. Pierwsza próba naszego zespołu, a także „Radia Piątka” rozpoczęły się o godzinie 12, a skończyła około godziny 15. Zazwyczaj trwały ze cztery godziny. Ponieważ większość uczniów w zespole była nowa, próbowano wymyślić

jakaś nazwę. Najbardziej popularna była „Bąbelki”, ale chyba nie przeszła. Na oficjalną nazwę musimy poczekać. Próba generalna, już ta oficjalna, z mikrofonami i na Sali, odbyła się trzy godziny przed naszym występem. Dopinanie wszystkiego na

ostatni guzik oraz nie stresowanie było dla nas wszystkich wtedy priorytetem. Co muszę wam powiedzieć, wcale nie było proste patrząc, jak szybko przygotowaliśmy się do tych uroczystości. Myślę, że najwięcej czasu na próbach poświęciły dwie wspaniałe nauczycielki Pani Profesor Tobiasz oraz Pani Profesor Sarata za co jesteśmy im naprawdę wdzięczni. Ślubowanie klas pierwszych przebiegało szybko, lecz niektórzy uczniowie w tym czasie nie okazali swojego szacunku do osób przemawiających. Uważam, że powinniśmy pamiętać o tym, że szacunek do drugiego człowieka jest najważniejszy i każdy z nas powinien o nim pamiętać, szczególnie w czasie tak ważnej uroczystości. Po złożeniu ślubowania wysłuchaliśmy części artystycznej oraz miało miejsce wręczenie nagród uczniom sądeckiego gastronomu za udział w różnych konkursach w aktualnym roku szkolnym. Po wszystkim uczniowie udali się do domów. Następnego dnia celebrowaliśmy nie tylko dzień nauczyciela, a także 70-lecie istnienia naszej szkoły. Wszystko rozpoczęło się o godzinie dziewiętej od mszy św. w kościele pw. Św. Kazimierza w No-

wym Sączu. Mszę odprawił sam biskup tarnowski Leszek Leszkiewicz, który także zaszczycił uroczystości w naszej szkole. Biskup, w trakcie homilii, dodał też, że kiedyś byliśmy bardzo niewielką szkołą i piękne jest to, jak może widzieć, jak dzisiejsza młodzież rozwija się w naszym gastronomie. Niestety nie mogłem uczestniczyć we mszy z powodu próby przed wystąpieniem, lecz dowiedziałem się, że był także zespół ludowy z naszej szkoły, pod opieką p. Aldony Bulandy, który śpiewał zjawiskowo. Po mszy odbył się pochód w stronę szkoły, podczas którego były śpiewane ludowe piosenki. Dalsza część odbyła się już w Gastronomii. Rozpoczęliśmy od rozdania nagród za konkurs gastronomiczny o nazwie „Dziczyna i dary lasu”, w którym brali udział kucharze i cukiernicy. Następnie z okazji Dnia Nauczyciela, który wypadł tego dnia, najbardziej wyróżniający się nauczyciele odebrali nagrody i w podziękowaniach różnie. Uważam, że nauczyciel, to nie jest zwykły zawód, lecz coś dużo więcej, bo przecież to na nich spoczywa wielka odpowiedzialność za przyszłe pokolenia. Swoją obecnością zaszczycili nas też absolwenci szkoły, wybitni kucharze, a także wpływowe osoby,

takie jak między innymi prezydent naszego miasta. Wiele osób wygłosiło też swoje przemowy w tym nasza nowa pani dyrektor, Katarzyna Jankowicz, która w tym roku objęła stanowisko za poprzednią dyrektorkę Barbarę Świętoń. Jest mi niezmiernie miło, że mogę jako nowa dyrektor, która objęła swoją funkcję we wrześniu tego roku, przywitać Was na tak wielkiej imprezie. To piękna, okrągła rocznica. Przez 70 lat bardzo wiele się zmieniło. Ze skromnej szkoły, przekształciliśmy się w ogromny zespół szkół. Mamy w tej



chwili pod opieką ponad 1200 uczniów. Około 140 nauczycieli i pracowników sprawuje nad nimi pieczę – mówiła nasza Pani Dyrektor. Bardzo cenimy tradycję i spuściznę poprzednich pokoleń. Mamy nadzieję, że nie zawiedzimy oczekiwań pokładanych w naszej szkole – dodała. Nasz Prezydent dodał także, że wiele Sądectzan wykształciło się w Gastronomii. Każda szkoła to początek drogi życiowej, wielkich przyjaźni, czasem miłości i znajomości na całe życie. Myślę, że młodzież doskonale sobie z tego zdaje sprawę. Bardzo się cieszę, że cała kadra nauczycielska oddaje tutaj swoje serce. Niezwykle doceniamy Waszą pracę. Cieszę się, że sądecki Gastronom się rozwija – mówił prezydent. Po tych niezwykle ważnych przemowach przeszliśmy do części artystycznej podczas której przedstawiliśmy historię naszej szkoły, wysłuchaliśmy naszego zespołu oraz zapowiedzieliśmy specjalnie dla was pogodę na następne 70 lat. Tym porywającym akcentem zakończyliśmy nasz Jubileusz i pożegnaliśmy was utworem „Sobie I Wam” od naszego zespołu.

Witek Podolak 1A

## Zabytkowa buda.

Gdy wybierałam tą szkołę, jako moją szkołę na najbliższe 4 lata, nie miałam pojęcia o tym, jaką ciekawą historię ma ten budynek. Został wybudowany już w XIX wieku na ulicy Jagiellońskiej. Początkowo w tej parterowej budowlu mieściła się karczma “Bernasiówka”. Po paru latach budynek został zmodernizowany. Do odnowionego budynku zostali przeniesieni żołnierze piechoty. Na samym początku XX wieku, odbył się generalny remont, a w budynku dalej stacjonowali żołnierze. W tym samym czasie podłączono budynek do miejskiej sieci wodnej. 21 lat później dzięki uchwale rady miasta obiekt, który teraz nazywamy naszą szkołą, nazwano “koszarami imienia Generała Józefa Hallera”. Jednak uchwała się nie przyjęła, dlatego w dokumentach jest używany inny termin, mianowicie “koszary pułkownika Lelewela Borelowskiego”.



Po upływie kolejnych lat, budynek znowu został wyremontowany, ale tym razem tylko częściowo. Wiedzieliście, że w czasach międzywojennych, w budynku znajdowało się Kasyno Podoficerskie? Ciekawe jest to, że w okresie II wojny światowej mieścił się tam szpital wojskowy. Po kolejnej odnowie budynku, stał się Państwową Szkołą Pielęgniarek. Po pewnym czasie wojsko opuściło obiekt koszar. Dokładną datą przekazania szkole dwóch budynków przy ulicy Jagiellońskiej jest 4 kwietnia 1956 rok. Rada Narodowa odebrała społeczności mniejszy budynek. To, co stało się w czasie gdy wojsko opuściło budowlę i zostawiło bez żadnego dozoru, jest straszne. Budynek został zupełnie zniszczony przez ludzi, którzy nie mieli żadnych podstaw, aby tak zrujnować coś, co do nich nie należało. Na szczęście znalazła się młodzież, której zależało na tym, by uczyć się we własnej szkole. Uporządkowali sale i “przeprowadzili się” do nowego, szkolnego lokalu. Ministerstwo okazało serce i przyznało szkole sporą kwotę na zakończenie remontów. Już we wrześniu uczniowie mogli z radością przystąpić do nauki w swojej szkole.

To była historia budynku naszej szkoły. Teraz czas na moim zdaniem, jeszcze bardziej interesującą historię samej szkoły - gastronomii. W połowie XX wieku, zapadła decyzja na utworzenie Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Nowym Sączu. Pierwszy dyrektor bardzo chciał uzyskać budynek koszar dla szkoły i tak jak wcześniej wspominałam, udało mu się. Jednak wtedy, gdy Rada Narodowa odebrała mniejszy budynek szkole, powstał tam bardzo potrzebny żłobek. Parę lat później, we wrześniu, dyrekcja otworzyła zasadniczą szkołę i technikum. Ważna jest data 1973 rok, nadanie szkole imienia “Komisji Edukacji Narodowej”. Pod koniec wieku XX w naszej szkole zostaje otwarte V liceum ogólnokształcące. W tym czasie też przyjmuje do dziś aktualną nazwę Zespół Szkół nr 1 im. KEN.

Uważam, że historia naszej szkoły jest niezwykle ciekawa i z pewnością nigdy nie powinna być zapomniana szczególnie przez nas, uczniów. Dobrze jest wiedzieć jakie wydarzenia stały się lata temu, w tym budynku, do którego uczęszczamy każdego dnia.

Julia Marchacz 1a

## Sonda wśród pierwszaków -

czyli jak pierwszoklasiści czują się w szkole.

Za nami pierwszy miesiąc roku szkolnego. Dla pierwszoklasiści był to pierwszy miesiąc w nowej, w założeniu lepszej szkole. Jakie są ich odczucia po tym miesiącu? Postanowiłem przeprowadzić sondę, na którą odpowiadali tylko pierwszaki z różnych profili w naszej szkole.

Sonda została przeprowadzona pod koniec pierwszego tygodnia października. Uczniowie, zapytani o ocenę ogólnej szkoły w skali 1-10 odpowiadali różnie. Nie było jednak oceny niższej niż 5, a nawet, ku memu zdziwieniu, zdarzyło się kilka 10 i 9, mimo że większość ocen to 6 i 8. Czyli w skrócie - nie jest źle.

Następne pytania dotyczyły oczekiwań wobec szkoły oraz pierwszego wyboru. Jak się okazało, większość uczniów, którzy rozpoczęli swoją edukację w gastronomii, jest tu z pierwszego wyboru. Wygląda na to, że się nie zawiedli, ponieważ prawie każdy badany uważa, że szkoła spełniła jego oczekiwania. W tym osoby, które dostały się tutaj z drugiego wyboru lub przepisały się z jakiegoś powodu, w szkole czują się dobrze i nie planują przepisywania się dalej.

W ostatnich pytaniach uczniowie zostali zapytani o najlepsze i najgorsze rzeczy w szkole. Tutaj odpowiedzi były różne. Pierwszoklasiści doceniają atmosferę panującą w szkole, podejście nauczyciela do ucznia czy możliwość rozwijania swoich zainteresowań poprzez różne grupy i zajęcia pozalekcyjne. Podoba im się również duża ilość organizowanych ciekawych wyjazdów, akcji charytatywnych, a szczególnie dużym zamiłowaniem może pochwalić się sklepik szkolny, który służy uczniom o każdej porze dnia swoimi pysznymi drożdżówkami i pierogami. Doceniany jest również radiowęzeł, który na dłuższych przerwach puszcza lubianą przez uczniów muzykę, oraz przypomina o ważnych datach.

Jednak nic nie ma tylko pozytywów. Pierwszaki narzekają na krótkie przerwy, które często nie wystarczają na zmianę sali. Przeszkadza im również mała ilość łazienek w szkole, w których często robią się kolejki, przez co nie każdy jest w stanie zająć załatwić swoje potrzeby w czasie przerwy. Najbardziej irytujący okazał się brak miejsca za równo w salach jak i na korytarzach. Uczniowie często są zmuszeni wziąć krzesła z innych sal lub ławki z korytarza, aby móc przebywać na lekcji. Jest to zdecydowanie największy problem, który obecnie nęka pierwszaków, zaraz po również za małej sali gimnastycznej, na której na raz ćwiczy za dużo uczniów, co uniemożliwia prowadzenia sprawnie lekcji wychowania fizycznego. Wiele pierwszaków boi się również drugiej zmiany, która czeka na nich już od przyszłego roku szkolnego.

Podsumowując, nowi uczniowie sądeckiego gastronomii są w większości zadowoleni ze szkoły, do której się dostali. Pierwszy miesiąc zastawił na nich zdecydowanie dobre wrażenie. Czy drugą klasę zaczną w taki sam sposób? Na odpowiedź na to pytanie przyjdzie nam jeszcze poczekać.

Krystian Ćwiklik 11a



*Katarzyna I*

## Z PTTK na Zlocie „Zubka”

Kilka tygodni temu, na pierwszej lekcji historii, pani profesor Tobiasz zachęcała nas do wpisania się na różne zajęcia dodatkowe i wycieczki. Była tak przekonująca, że nie czekając na nic, zapisałem się na wszystkie możliwe zajęcia dodatkowe i wycieczki odbywające się w najbliższym czasie. Jedną z nich był właśnie Turystyczny Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara”. Odbył się w czwartek, 22 września 2022 r. tradycyjnie, na Hali Łabowskiej. Była to moja pierwsza wycieczka szkolna. Wszystko zapowiadało się świetnie, oprócz pogody. Było chłodno, mokro a na dodatek ciągle padało, czyli typowa polska jesień. Z tego też powodu, część osób które miały jechać na Zlot, straciła ducha i nie przyszła na zbiórkę. Pomimo tego zjawilo się 42 uczniów. Uważam, że były to same towarzyskie i sympatyczne osoby. Droga na Halę Łabowską pomimo nieprzyjaznych warunków atmosferycznych przebiegała sprawnie. Podczas wychodzenia, co jakiś czas robiliśmy krótkie przerwy na napicie się ciepłej herbaty oraz zrobienie paru zdjęć przez najlepszego fotografa. Jest nim nikt inny jak Karol Gołdyn, członek naszego samorządu.



Oprócz uczniów i opiekunów Zespół Szkół nr 1, na zlot przybyła też młodzież ze Szkoły Podstawowej z Łomnicy Zdroju, I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, Branżowa Szkoła I stopnia Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu, Katolicka Szkoła Podstawowa, Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. W obfitym deszczu na Halę Łabowską przybyło około 200 osób, z pośród których w większość była to młodzież szkolna. Już na górze można było przyrządzić sobie kielbaskę. Niestety nie na ognisku, lecz co śmieszne w kominku w schroniskowej jadalni. Kominek służył także za suszarkę do przemoczonych ubrań. Po zapoznaniu się z innymi klasami oraz chwili odpoczynku udaliśmy się pod pomnik upamiętniający 9 Kompanię 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Podczas tej

krótkiej drogi do pomnika parę osób wpadło do błota. Śmiechu było co nie miara. I choć dla nas takie wypadki były powodem do radości, to dla najstarszej uczestniczki (ponad 90 lat mającej), pamiętającej jeszcze majora Juliana Zubka, podeszczowe błoto było przeszkodą nie do pokonania. Gdy już zebraliśmy się w wyznaczonym miejscu ulewa ustała, ale nadal było zimno, wręcz lodowato, jakby zaraz miał zesypać śnieg. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Następnie komandor zlotu, pan Marek Pisiewicz, imiennie przywitał wszystkich gości oraz uczniów i nauczycieli z różnych szkół. Wielu przybyłych gości wygłosiło swoją przemowę. Wśród tego zacnego grona znalazła się także nasza pani profesor Tobiasz. Podkreśliła, że szczególnie teraz, podczas wojny w Ukrainie, powinniśmy pamiętać o tych ludziach, którzy walczyli o naszą wolność i niepodległość; że powinniśmy być wdzięczni partyzantom za znoszenie trudu, głodu, zimna, deszczu, śniegu, wilgoci, byśmy mogli żyć w wolnym kraju. Przede wszystkim jesteśmy wdzięczni majorowi Julianowi Zubkowi, który będąc zwykłym nauczycielem, poczuł że musi stanąć do walki w obronie swojego narodu. Naprawdę była to wzruszająca i dająca do myślenia przemowa. Dla mnie osobiście był to prawdziwy zaszczyt móc

wysłuchać dorosłe dzieci partyzantów. Ich opowieści o swoich rodzicach, stawały się w mojej wyobraźni żywym obrazem. Po zakończeniu oficjalnej i uroczystej części zlotu, udaliśmy się do schroniska. Niestety II bieg partyzancki, przez niesprzyjające warunki pogodowe, nie odbył się. Za to przeprowadzony został konkurs wiedzy o batalionie Zubka. Po konkursie zostały wręczone nagrody rzeczowe uczestnikom (reprezentanci naszej szkoły wywalczyli III miejsce, więc wielkie gratulacje!) Wkrótce potem zabraliśmy swoje rzeczy i udaliśmy się przed schronisko, aby zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Zorientowaliśmy się wtedy, że na dobre zza

chmur wyszło słońce. Od razu lepiej się nam schodziło. W drodze powrotnej, część grupy, która szła z panem profesorem Żebrakiem, odłączyła się od reszty grupy przez wyjątkowo szybkie tempo profesora (teraz już wiem dlaczego profesora nazywają legendą naszej szkoły i wycieczek górskich). Okazało się, że było to spowodowane wyżebranymi od uczniów kwaśnymi żelkami. Cukier przecież jest bardzo potrzebny mięśniom w czasie wysiłku. Tak właśnie zakończył się 43. Turystyczny Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara”. Podsumowując moją relację, uważam że była to naprawdę świetna wycieczka i serdecznie zachęcam was wszystkich do udziału za rok.

Witold Podolak 1a

## Słowacki „Rigoletto”

Niedawno odbył się wyjazd do opery. Fakt - mogłoby się to wydać zbyt poważne lub nudne, ale naprawdę polecam, było ciekawie, poza tym trochę kultury w życiu nikomu nie zaszkodzi. Zbiórka tradycyjnie była na ulicy Morawskiego zatem wszyscy gotowi i wystrojeni czekaliśmy na autokar. Tym razem jednak to kierowca nie był punktualny, ale to nie było problemem dla nikogo. Standardowo każdy podjął próbę zajęcia tylnych miejsc w busie, bo jak wiadomo, tam odbywa się największa impreza. Po sprawdzeniu obecności wyruszyliśmy. Cała droga odbyła się w bardzo łagodnych i przyjemnych warunkach, ponieważ wszyscy śpiewaliśmy, o dziwo nawet Pan Profesor Żebrak w niektórych momentach się do nas dołączał, kilka odważnych osób podjęło próbę tańca, jednak było to trudne, ponieważ trafiliśmy na bardzo szybkiego kierowcę, który wyraźnie dał nam to odczuć, szczególnie na krętych drogach, których było sporo. Wreszcie, gdy droga zaczęła nudzić, doczekaliśmy się postoju, co prawda w innym miejscu, niż to docelowe, ale dostaliśmy okazję zapoznania się z architekturą Bardejowskiego rynku. Trzeba przyznać, że widok grupki młodzieży wystrojonych w suknie wieczorowe oraz gar-



nitury nie jest zbyt częsty, zatem zdecydowanie przykuwaliśmy uwagę wszystkich ludzi. Po około 40 minutach przerwy ruszyliśmy do Koszyc, gdzie miał odbyć się spektakl. Gdy dotarliśmy na miejsce, musieliśmy maksymalnie szybko wysiąść z autokaru,

ponieważ kierowca zatrzymał się na przystanku autobusowym, przez co między innymi jeden z naszych kolegów nie wziął z sobą portfela z pieniędzmi i co ważniejsze dowodem tożsamości, przypomnę tylko, że była to Słowacja, więc paradowanie po mieście bez jakiegokolwiek dokumentu przez drugą połowę dnia było nieco nierozsądne. Na szczęście obyło się bez konsekwencji,

ucierpiał jedynie mój portfel, ponieważ to ja musiałam zapłacić mu za jedzenie i do dziś nie odzyskałam tych kilku kosztownych Euro. A więc dotarliśmy niemal przed samą operę, gdzie dostaliśmy komunikat, że w tym oto miejscu odbędzie się zbiórka i że ponownie dostajemy czas na zapoznanie się z architekturą miasta, a także na zjedzenie obiadokolacji. Nie wiem, jak reszta, bo wszyscy podzielili się na grupki, ale ta, w której byłam ja, skorzystała z rady naszych kochanych opiekunów i udała się do zwykłej restauracji, a nie jakiegoś Mc'donaldsa, gdyż, jak się okazało faktycznie było znacznie taniej, niż w tych popularnych fast foodach. W restauracji otrzymaliśmy propozycję od kelnerki spróbowania pysznego słowackiego piwa, jednak, jak wiadomo jesteśmy niesamowicie odpowiedzialną młodzieżą więc nie w głowie nam alkoholizacja. Po krótkiej sesji fotograficznej przed operą, wreszcie siedzieliśmy już na miejscach, gotowi na spektakl. Głosy śpiewaków operowych na długo zapadną mi w pamięć, były niesamowite. O czym śpiewali? Nie mam pojęcia, nie znam włoskiego, a tym bardziej nie umiem czytać po słowacku, ale podobało mi się. Po występie udaliśmy się w umówione miejsce zbiórki z naszym kierowcą. Wszyscy obawiali się, że będziemy długo czekać, co nie było po naszej myśli, gdyż był już wieczór, więc robiło się coraz chłodniej, a ponieważ spektakl skończył się nieco wcześniej, niż przewidywaliśmy za sprawą skróconej przerwy między aktami, było to możliwe. Na szczęście nasz szybki kierowca zjawił się kilka minut tuż po naszym przybyciu na przystanek. Droga powrotna minęła bardzo szybko i zanim się obejrzelśmy, byliśmy w Sączu, gdzie wszyscy rozeszli się do swoich domów.

Karolina Chmielowska 3E

## XLVI Rajd Beskidników

Po kilkunastu dniach spędzonych na lekcjach, niekończących się wykładach, nastał dzień odpoczynku. Dla wielu było to zbawienie przed kartkówkami czy testami. 22 września okazał się jednym z najwspanialszych dla uczniów dni w tym miesiącu.



W ten dzień odbyła się kolejna edycja Rajdu Beskidników. W wydarzeniu wzięło udział 15 klas, w tym 11 pierwszych, których obecność była obowiązkowa oraz klasy 4j, 2G, 2B i 4Bp, które kolejny raz postanowiły skorzystać z przyjemności opuszczenia murów szkoły. Wycieczka rozpoczęła się wyjazdem uczestników autokarami w miejsca, z których wyruszano. Pech chciał, że większość klas wybrała na start ul. Morawskiego. Przez to, powstał korek, którego nie było końca, a zniecierpliwieni kierowcy samochodów osobowych trąbili niemiłosiernie. Po dotarciu do punktów wymarszu, biorący udział w rajdzie powoli podążali na Przehybę. Podczas marszu uczestnicy ćwiczyli ułożone przez nich piosenki, do których zostali zmuszeni oraz podziwiali „piękne”, które tylko nielicznych interesowało otoczenie regionów Beskidu Sądeckiego. Nie zabrakło również zbierania grzybów, gdzie w tamtejszych lasach było sporo pięknych okazów. Po długiej podróży do upragnionego celu jako pierwsza dotarła klasa 1A, co jednak nie miało wielkiego wpływu na wyniki końcowe rajdu. Na miejscu można było zjeść przepyszny bigos, którego mało osób spróbowało oraz wypić gorącą herbatę. Po spożyciu jedzenia uczestnicy prezentowali swoje piosenki rajdowe oraz transparenty. W kategorii na najlepszy numer muzyczny wygrała klasa 1A. Kolejnym wyzwaniem dla osób biorących udział był tor przeszkód zatytułowany „Bieg o stówkę”. Każda z klas wybrała trzech ochotników, którzy reprezentowali ją w tej konkurencji. Samo zadanie okazało się bardzo kontrolerskie, ponieważ było ono bardzo trudne do zrobienia. Najlepsza w tej konkurencji okazała się klasa 4j, która wygrała zasłużoną nagrodę pieniężną. Pozostałymi konkurencjami był test o pierwszej pomocy, wiedza o Gastronomii, zabytkach i roślinności Beskidu Sądeckiego.

Po zaliczeniu wszystkich z zadań uczestnicy wyruszyli w drogę powrotną. Wiele osób czekało tylko na koniec tego wydarzenia. Każda z klas oczekiwała na wyniki. Po zsumowaniu punktów pierwsze miejsce i Puchar Pani Dyrektora mgr Katarzyny Jankowicz zdobyła klasa 1f, zaraz za nią uplasowała się 1c, a podium zamknęła klasa 1b. Niestety nadszedł koniec tej pięknej przygody i uczniowie musieli powrócić do smutnej rzeczywistości nauczania.

Maciej Bodziony 1a

## Kącik czytelnika

Nadszedł miesiąc październik, a wraz z nim długie, jesienne wieczory. Jeśli nie macie jeszcze pomysłu jak je spędzić, to śpieszę z pomocą i poleceniem Wam fenomenalnej pozycji książkowej, jaką jest „Po schodach do nieba”, autorstwa Betty J. Eadie. Jak dla mnie – jest to jedna z najbardziej poruszających opowieści o doświadczeniach z pogranicza śmierci. Jest to historia autentyczna, wydarzyła się naprawdę i co więcej, dotyczy życiowych doświadczeń samej autorki. Betty przeżyła śmierć kliniczną i powróciła do życia z przepięknym przesłaniem miłości „kochajcie się, bo to jest najważniejsze”.

Jej prosta opowieść, sprawia i pokazuje, że to, co niepoznawalne staje się dla nas być zrozumiałe. Ponadto, okazuje się, że – paradoksalnie, przeżycia z pogranicza śmierci mogą nauczyć nas, jak mamy żyć. Jest to doskonały dowód na to, że śmierć nie jest końcem. Cudowna, niezwykła powieść, dająca ogromną nadzieję. Serdecznie polecam!

Karolina Zielińska, kl.4a

### Myślenie

Chciałabym mówić tak jak myślę  
Szczerze  
Gwałtownie  
Brutalnie  
Chciałabym myśleć tak jak mówię  
Ładnie  
Z troską  
Z uśmiechem na twarzy  
Chciałabym myśleć tak jak inni  
Uporządkowanie  
Normalnie  
Instynktownie  
Chciałabym żeby inni myśleli tak samo  
Razem, zgodnie  
Idiotycznie  
Bez wysiłku  
Chciałabym myśleć

Erin

Gazetkę redaguje i wydaje:  
Uczniowskie Bractwo Ciężkiej Riposty  
z Mocno Ograniczoną Odpowiedzialnością  
w składzie:

Redaktor Naczelny: Vacat  
Wielki Cenzor: mgr Władysław Żebrak  
Nadzwyczajny Koordynator: mgr Anna Tobiasz  
Redaktorzy:

Witold Podolak, Maciej Bodziony, Krystian Ćwiklik, Karolina Zielińska, Justyna Kiełbasa, Karolina Chmielowska, Maria Zięba, Adrian Cisowski, Maria Małyk, Julia Surma, Julia Marchacz i inni.